



PRZEGLĄD WETERYNARYJNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY MEDYCYNIE WETERYNARYJNEJ

WYCHODZI PRZY WSPÓŁPRACY GRONA PROFESORÓW AKADEMII MEDYCYNY WETERYNARYJNEJ I LWOWSKIEGO ODDZIAŁU ZRZESZENIA LEKARZY WETERYNARYJNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W L W O W I E

KOMITET REDAKCYJNY:

NACZELNY REDAKTOR:

Prof. Dr. ALEKSANDER ZAKRZEWSKI

CZŁONKOWIE KOMITETU:

Prof. Dr. ZYGMUNT MARKOWSKI, Prof. Dr. STEFAN GAJEWSKI, Dr. WŁADYSŁAW GUZEK, Insp. STANISŁAW KRAUSS, Dr. JÓZEF KWIATKOWSKI, Prof. Dr. STANISŁAW LEGEŻYŃSKI, Prof. Dr. KAZIMIERZ SZCZUDŁOWSKI, Ppik. Dr. JAN ZENKNER.

Redaktor odpowiedzialny i Administrator:

DR. JÓZEF KWIATKOWSKI

Adres Redakcji: LWÓW, UL. KOCHANOWSKIEGO L. 61.

Adres Administracji: LWÓW, UL. OFICERSKA L. 30.

KONTO P. K. O. Nr. 505.067.

TREŚĆ:

I. Artykuły i rozprawy: K. MILLAK: XII Międzynarodowy Kongres Weterynaryjny w Nowym Jorku. 13—18. VIII. 1934. — Prof. Dr. A. TRAWIŃSKI: Sprawozdanie z dziesięcioletniej działalności naukowej Zakładu Nauki o środkach spożywczych zwierzęcego pochodzenia Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie (1924—1934). — S. GAJEWSKI: Zagadnienie nowoczesnego znieczulania w chirurgii weterynaryjnej. (Zur Fragen der heutigen Anaesthesierung in der Veterinärchirurgie). (C. d. n.). — A. ZAKRZEWSKI: Rzut oka na zagadnienie niedokrwistości zakaźnej u konia. (Anémie infectieuse du cheval). — II. Notaty z praktyki. E. WAJGIEL: Opatrunek ochronny dla oka u konia. (Ein einfacher Augenschutzverband für Pferde). — III. Wiadomości z zakresu badania mięsa. S. HAUSEN: Kilka uwag o zaopatrywaniu wędlin w świadectwa i plombę. — B. GRZYWAK: Zagadnienie zwalczania uboju pokątnego. — S. HAUSEN: Nadzór weterynaryjny nad targami. — IV. Streszczenia i oceny. — V. Sprawy zawodowe. T. OLBRYCHT: Widoki na pogłębienie stonków hodowlano-handlowych z Sawajcarją. — VI. Wiadomości bieżące.

PRZEGLĄD WETERYNARYJNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
MEDYCYNIE WETERYNARYJNEJ

WYCHODZI PRZY WSPÓŁPRACY GRONA PROFESORÓW AKADEMII
MEDYCYNY WETERYNARYJNEJ I LWÓWSKIEGO ODDZIAŁU ZREZENIENIA
LEKARZY WETERYNARYJNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
WE LWOWIE.

Prof. Dr. JULJAN NOWAK.

ROLA SŁUŻBY WETERYNARYJNEJ W PAŃSTWIE WSPÓŁCZESNEM.

(Referat wygłoszony dnia 24 XI. 1935 r. w auli U. J. w Krakowie
na IV. Walnym Zjeździe lekarzy weterynaryjnych R. P.)

Stan weterynaryjny nie jest w Polsce liczony, nigdy tak liczonym nie będzie, aby znaczył przez swoją liczbę, przez ilość — znaczyć nie może, może mieć wpływ jedynie przez swe usługi świadczone społeczeństwu, usługi oddawane Państwu. Im większej wagi będą te usługi, im będą widoczniejsze, bardziej dotykalne, im większy będzie udział weterynaryjny przynosiła społeczeństwu pożytek, tem większe będzie znaczenie stanu weterynaryjnego, tem większe osłagnie on wpływy w maszynie państwowej. Na pierwszy plan służby weterynaryjnej wybiła się służba higieniczno-sanitarna chroniąca ludność przed niebezpieczeństwem zakażeń właściwych zwierzętom, a przechodzących na ludzi. Ze można spożywać mięso wieprzowe w stanie prawie że surowym bez obawy o zakażenie się pasorczykami mięsu temu właściwymi, to to jest zasługą zorganizowanej służby weterynaryjnej, jak zasługą tejże służby jest, że tak rzadko, tak wyjątkowo zdarzają się np. przypadki przenoszenia się węglików ze zwierząt na człowieka lub zakażenia się nosacizną. Inwigilacja weterynaryjna w znacznym również stopniu chroni ludzi przed zakażeniami paratyfoidalnymi. Przykładów takich przytoczyć możnaby dość dużo.

W sanitarnej akcji służby weterynaryjnej dużą rolę odgrywa nadzór nad rzeźniami. W rzeźni z punktu widzenia weterynaryjno-sanitarnego nie tylko chodzi o niedopuszczenie do uboju pogłowia zakażonego lub sanitarnie niepewnego, oraz o niedopuszczenie do konsumpcji materiału sanitarnie niepewnego, ale chodzi również o fachowy, świadomy celu nadzór nad przechowywaniem materiałów pochodzących z uboju, oraz nad manipulacjami z temi materiałami. Lekarz weterynaryjny w rzeźni w roli fachowego doradcy, czy fachowego nadzorca, jest czynnikiem niewystarczającym, niegwarantującym stuprocentowego spełnienia przez rzeźnię wymogów sanitarnych. Jeżeli to zadanie ma być przez rzeźnię wypełnione bez reszty, to może się to stać jedynie pod warunkiem, że administracja ich będzie całkowicie spoczywać w rękach lekarzy weterynaryjnych, albowiem czynności w rzeźni są tak skomplikowane, a uchybienia często napozór nieznaczne

i niedostrzegalne mogą mieć doniosłe skutki sanitarne i tylko wtedy można mieć pewność, że takie ustępki zdarzać się nie będą. Jeżeli administracja, jeżeli kierownictwo rzeźniami spoczywać będzie bez wyjątku w rękach lekarzy weterynaryjnych, nawykłych przy swych czynnościach do myślenia kategoriami sanitarnymi, opartymi na naukowej podstawie i doświadczeniu w praktyce zdobytem.

Usługi sanitarne, to jedna kategoria usług oddawanych społeczeństwu i Państwu przez stan weterynaryjny i już ta kategoria sama przez się tak ważna, wystarczy, aby wysoko szacować wartość usług naszego zawodu dla społeczeństwa, wartość służby weterynaryjnej dla Państwa, chodzi tu bowiem o rzecz najcenniejszą, bo o zdrowie i życie ludzkie.

Obok tych zadań sanitarnych jest zadaniem lekarzy weterynaryjnych troska o zdrowie zwierząt żyjących w otoczeniu człowieka, troska pod kątem widzenia ekonomicznej wartości tychże zwierząt dla człowieka, stanowiących dla niego źródło utrzymania i dobrobytu.

Znanem jest odezwanie się Roberta Kocha na jednym z kongresów lekarskich, gdzie powiedział, że pierwszym i kardynalnym warunkiem higieny człowieka jest jego zamożność; ubóstwo, bieda, nie są higieniczne. To też lekarz weterynaryjny, dbający z mocy swego zawodu o zdrowie i normalny rozwój pogłowia żywego inwentarza, stanowiącego tak niezmiernie ważną część naszego majątku narodowego i będącego podstawą gospodarstwa tak rdzennie agrarnego Państwa, jakim jest Polska, kładzie przez to samo fundamenty pod naszą higienę społeczną, przyczyniając się do stworzenia zamożności społecznej, która jest nieodzownym warunkiem siły państwowej, która jest nieodzownym — kardynalnym warunkiem porządku społecznego, który da się tylko przy pewnej ogólnej zamożności stale utrzymać w równowadze.

Lekarz weterynaryjny z mocy swego zawodu, swego powołania jako doradca rolnika-hodowcy współpracuje w tak ważnej gałęzi rolnictwa jaką jest hodowla, w gałęzi, która z roku na rok staje się gospodarczo donioślejszą, która w Polsce winna stać się jedną z głównych podstaw jej zamożności.

Hodowla dąży do ciągłego i coraz intensywniejszego uszlachetniania materiału hodowlanego, dąży do ciągłego zwiększania jego użyteczności, co nie jest bez wpływu na równowagę tkanek i narządów organizmu, a zwichnięta równowaga automatycznie osłabia siły odporne organizmu, który w konsekwencji staje się skłonniejszy do wszelkiego rodzaju schorzeń i tembardziej, tem intensywniej wymaga fachowej opieki weterynaryjnej. To też należy sobie zdać z tego sprawę, że rozwój hodowli, jej wyższe uwarunkowanie nie może się obyć bez wydatniej pomocy lekarza weterynaryjnego.

Współpraca z hodowcą, to jest zadanie, które spełnia każdy lekarz wet. z osobna, osobiście, ale obok tej indywidualnej współpracy na terenie hodowli, jest druga, może jeszcze donioślejsza w swych skutkach — współpraca globalna, współpraca państwowej służby weterynaryjnej. Służba weterynaryjna jest tym instrumentem, jest tą organizacją, zapomością której Państwo zwalcza choroby i zarazy zwierząt dla hodowli niebezpieczne, które tylko przez zbiorową akcję państwową mogą być ze skutkiem zwalczane i tępiące. To też stan hodowli w kraju w wysokim stopniu zależy od sprawności służby weterynaryjnej, a odnosi się to szczególnie do Polski, z jej tak długą granicą wschodnią i tylko w dobroczynnym cieniu tej służby, przy dostatecznej opiece z jej strony, hodowla normalnie rozwijać się może.

Znacząco to, że zamożność naszego rolnictwa, jego rentowność zależy w wysokim stopniu od fachowej wartości i od sprawności państwowego aparatu weterynaryjnego. A jeżeli tak jest, to spontanicznie narzuca się problem należytego przygotowania lekarzy do tejże służby. Lekarz medycyny ludzkiej przechodzi praktykę szpitalną, gdzie się doucza tego, czego przywoić sobie nie mógł podczas studiów uniwersyteckich i zapoznaje się z praktyką swego zawodu. Lekarz weterynaryjny, o ile nie jest asystentem, od razu musi się zabrać do praktycznego, mniej lub więcej samodzielnego wykonywania swego zawodu, czy to prywatnie, czy też w urzędzie.

Problem powyższy nie wchodzi w zakres mojego referatu, to też ograniczę się jedynie do napomknięcia, że może byłoby zadaniem Zrzeszenia wypracowanie programu studiów uzupełniających, gdzieby młodzi lekarze po promocii mogli specjalizować się w kraju czy zagranicą np. w nasce o oględzinach mięsa, w zasadach administracji tak potrzebnej dyrektorom rzeźni, anatomii patologicznej jako drodze do rozpoznawania zaraz, w nasce o szczepieniach ochronnych i rozpoznawczych; gdzie mogłoby zapoznać się bliżej z hodowlą tak teoretycznie, jak i praktycznie. Nie wątpię, że właściwa instancja t. j. Ministerstwo odniosłoby się zyczliwie do takiego projektu, mającego za zadanie dalsze usprawnienie służby weterynaryjnej w kraju.

Polaka jest krajem rolniczym, blisko 70% jej ludności żyje jeśli nie całkowicie z roli, to w każdym razie żyje na roli. Obszar sprawnej ziemi w Polsce wraz z pastwiskami wynosi przeszło 25 milionów hektarów, na czym według ostatnich obliczeń żyje 3,762.000 koni, 9,253.000 bydła, 7,089.000 nierogacizny, 2,554.000 owiec. Są to cyfry bardzo wysokie i może korzystniej byłoby, gdyby one były niższe i gdyby miejsce ludzi częściowo zastąpiła jakość wyższa, która u nas, szczególnie góy chodzi o bydło i konie, pozostawia jeszcze b. dużo do życzenia. Powyższe cyfry w każdym jednak razie świadczą o tem, że hodowla jest może najważniejszą częścią naszego rolnictwa, jego gałęzią mającą przed sobą największą przyszłość.

Gdy chodzi o ekonomiczną przyszłość Polski, to zapatrywania na ten problem poruszają się zasadniczo po dwóch torach. Jedni przyszłość tę widzą w rozwoju naszego przemysłu, inni w intensywności rozwoju rolnictwa. Że przemysł w Polsce jest potrzebny i że musimy usilnie pracować nad jego rozwojem, to nie ulega wątpliwości. Potrzebny jest on nam, oprócz innych doniosłych względów, także dlatego, aby nadmiar rąk roboczych, nie znajdujących zatrudnienia w rolnictwie, znalazł je w przemyśle; potrzebnym jest, aby uniezależnił nas na tym punkcie od zagranicy. Tylko kraje o wielkich przestrzeniach, słabo zaludnionych mogą być się zupełnie bez przemysłu i jego wyroby zakupywać ceną eksportowanych produktów rolnictwa i jego wyroby prowadzonego rolnictwa. Polska wielkich przestrzeni nie posiada, a jest intensywnie zaludniona, potrzebuje zatem własnego przemysłu i musi go usilnie popierać, ale musi się równocześnie wystrzegać, aby tego popiekanie nie czyniła na koszt rolnictwa, bo znaczyłoby to podcinanie gałęzi, na której ten przemysł siedzi i na której siedzieć musi. Zadaniem przeto gospodarzem Polski jest, niepuszczając oka z przemysłu, intensywnie rozwijać rolnictwo, a przedewszystkiem hodowlę.

Część produkcji zwierzęcej spożytkowuje Polska na własne potrzeby, tem do wyżywienie swej ludności i im większa będzie zamożność kraju, tem znaczniejsza część tej produkcji zostanie zużyta na miejscu. Wiek, która zwierzęta hoduje, nader skąpo jak obecnie, z ich produktów korzysta, ale

na zwiększenie ich konsumpcji niema żadnego innego sposobu, jak podniesienie ogólnej zamożności kraju. Zamożność tę możemy podnieść przez zwiększenie naszego udziału w ogólnym dochodzie świata cywilizowanego, a możemy to osiągnąć głównie przez eksport naszych produktów rolniczych, jak to inaczej w kraju rolniczym być nie może.

Wydaje mi się, a obecnie to zapatrywanie zdaje się przeważać nie tylko u ekonomistów, ale i u czynników mających rozstrzygający głos w sprawach gospodarczych z zakresu rolnictwa, że eksportem, który może przynieść Polsce duże korzyści i stać się podstawą jej dobrobytu, jest eksport jej produkcji zwierzęcej, a to jako materiał hodowlany na wschód, a jako materiał rzeźny oraz mięso i jego przetwory na zachód.

Eksport naszego zboża natrafia na znaczne trudności tkwiące już w samej specyficznej strukturze naszego kraju, gdzie coraz więcej przeważają małe gospodarstwa włościańskie, niezdolne do większej produkcji zboża, które uprawiają wyłącznie dla własnej potrzeby, nadają się natomiast w wyższym stopniu do hodowli, która wymaga indywidualnej troski niegwałtownej na każde zwierzę z osobna. Hodowla w naszych warunkach agrarnych coraz trudniej może być uprawiana masowo. Pierwszorzędnej zaś gleby, nadającej się do uprawy zbóż Polska posiada stosunkowo niezbyt dużo i kraje, jak np. Ukraina lub też obszary amerykańskie, gdzie nawet przy ekstensywnej gospodarce plony są doskonałe, stanowią dla naszej produkcji i dla naszego eksportu zbóż konkurencję nie do pokonania.

Można przy rozważaniu możliwości eksportowych podnieść zarzut, że jak tu rozprawiać o eksporcie, gdy państwa coraz ściślej zamykają swoje granice dla handlu wymiennego i coraz usilniej szukają dobrobytu i wszelkich szczęśliwości w samowystarczalności gospodarczej. Niepodobna jednak tego zjawiska uważać za coś innego, jak za rodzaj psychozy powojennej, która jak wszelkie psychozy, jak przysła, tak i minie.

Jest nowela Londona pt. „Miłość życia”, gdzie poszukiwacz złota powraca przez kraj pustynny z workiem zdobytego kruszcu, ale zabrakło mu żywności i zużył swoją amunicję tak, że grozi mu śmierć głodowa. Porzuca złoto i ostatnim wysiłkiem dowieka się nad brzeg morza, gdzie na szczęście spostrzega niedaleko brzegu zakotwiczony statek, który go zabiera na pokład i ratuje napót zagłodzonemu życie. Osobnik ten dotknięty psychozą głodu, magazynował w swojej kajucie, choć niczego mu na statku nie brakowało, pokryjomy żywności i przy rewizji okazało się, że kajuta była pełna sucharów, a przecież jak czytamy z noweli, człowiek był zdrow zupełnie i normalny, poprostu przedsiębrał jedynie środki ostrożności na wypadek głodu; oczekiwano przeto, że się wyleczy z tej manji i wyleczył się istotnie po upływie paru tygodni. Tak mówi nowela.

Otóż i Państwa wyleczą się zapewne z tej psychozy powojennej i handel międzynarodowy odzyska swoje dawne prawa. Dla nas, dla naszej niecierpliwości rzecz ta nadto się przeciąga, nie możemy doczekać się końca tej ogólnej samowystarczalności, ale w obliczu historii są to tylko chwile. W tem przekonaniu mamy przeto prawo obecny stan uważać za przejściowo-efemeryczny i za współczesne Państwo uważać jednak przy rozważaniach ekonomicznych, Państwo uwolnione z więzów tej psychozy.

Na moment zapadnięcia się psychozy samowystarczalności, a zatem powrotu ery swobodnego handlu wymiennego, musi się Polska przygotować i postawić swoją hodowlę na możliwie najwyższym w naszych stosunkach osiągalnym poziomie, przyczem niepoślednie zadanie przyjdzie do spełnienia

stanowi weterynaryjnego, a już specjalnie państwowej służbie weterynaryjnej. Pożądaną jest na ten moment jaknajdoskonalsza jej organizacja i wyrobienie, gdyż kardynalnym warunkiem niekarpowanego eksportu żywności, a przedewszystkiem z takim eksportem z normalnych węglądów liczyć się musimy, jest obciążony stan sanitarny wewnątrz kraju. Przy eksporcie mięsa i przetworów mięsnych duża rola przypadała racjonalizm, rola zależna od poziomu sanitarnego ich urzędów i fachowej, świadomej celu administracji.

Ważelki eksport jest rzeczą delikatną i musi być troskliwie ochraniały, albowiem z reguły po drugiej stronie barjery granicznej znajdują się te czy usterek rzeczywistych czy nawet urojonych. To też przy przysyłym ekspedycje rolniczym Polski nader doniosłą rolę będąc odgrywała służba weterynaryjna, której ważność w tej koniunkturze uwypuklił się i nabiorze szczególnej wyrazistości. Tak, jak armia musi być bez rezerwy zorganizowana i wyćwiczona podczas pokoju i dorosła do spełnienia zadania, kiedy ona przed nią stanie, tak i służba weterynaryjna musi zawsze i stale stać na poziomie, jakiego wymaga eksport żywych zwierząt do krajów zachodnich, wysoko weterynaryjno-sanitarnie postawionych.

Trzy instancje służby weterynaryjnej t. j. powiatowa, wojewódzka i centralna, czyli ministerstwa, nie wymagają żadnych komentarzy, tak są proste i administracyjne organizacje kraju odpowiadające. Natomiast tworzenie instancji najelementarnej, która powinna być podstawą tej drabiny instancyjnej, t. j. placówki weterynaryjnej gminnej, tak bardzo pożądaną, jeśli organizacja ta miała być doskonałą, następcza niepomierne, w dzisiejszych warunkach niemal niepokonalnie trudności. Stworzenie gminy zbiorowej tam, gdzie jej dotychczas na ziemiach Polski nie było, zdaje się, jeśli nie rzecz samą, to przynajmniej poważne o niej myślenie przybłądzać, ale gdy sobie uprzytomnimy, że jednak i tych gmin zbiorowych mamy razem około 3.000 to trudność realizacji tego postulatu wystąpi w całej pełni i zarysowuje się w obecnej chwili jedynie jako dążenie na dłuższą znacznie przyszłość.

Konstrukcja każdego aparatu administracyjnego a zatem i weterynaryjno-sanitarnego wpływa i jest zależna od trzech czynników, a to od realnej potrzeby, od elementów administracyjnych jakie są do rozporządzenia, oraz od środków jakie na ten cel są do dyspozycji, który to ostatni warunek jest tak ważną koniecznością, że jakże często, szczególnie dziś, istotne niezaz potrzebne muszą się kurczyć pod przemotnym nakazem braku środków, to też i kwestja gminnej, podstawowej placówki państwowej służby weterynaryjnej pozostanie zapewne jeszcze dość długo w sferze teoretycznych dążeń czy rozważań, jednak dążeniem w każdym razie pozostać winna i to dążeniem realnym, oczekującym swego rozwiązania.

Wybijając się obecnie na pierwszy plan zadaniem Polski, jest budowa trwałych finansowych podstaw jej bytu, jest dążenie do stworzenia w ludności kraju pewnego, koniecznego poziomu zamożności, jako drogi do dobrobytu. Jedną z bardzo ważnych dróg do tego celu wiodących jest niewątpliwie podnoszenie naszej zagranicznych ryneków zbytu. Współprawytrwałe zdobywanie dla niej zagranicznych ryneków zbytu. Współpracownikiem i to nader ważnym i odpowiedzialnym na tej drodze do dobrobytu jest stan weterynaryjny, jest nasza państwowa służba weterynaryjna, której w ten sposób przypada w udziale zaszczytna rola pomocnicza

naszego majątku narodowego. Stan weterynaryjny, służba weterynaryjna nie może jedynie pełnić roli sanitarnej straży pożarnej, która ma za zadanie zjawiać się tam, gdzie wybuchnie pożar, aby go ugasić, aby zaś wartość takiej straży była oczywista, to na to potrzeba pożaru, pod naszym kątem widzenia służba weterynaryjna nosi raczej charakter organizacji ubezpieczeniowej, chroniącej hodowlę stale przed szkodami płynącymi z chorób i zaraz i niedopuszczającej do ich groźniejszych wybuchów.

Konsekwencją dobrobytu ludności jest bogactwo państwa, bo zamożne państwo przy ubogiej ludności jest fikcją, która nie może wytrzymać żadnej poważniejszej próby. Polska musi zaś być zasobną, musi być zasobną pod groźbą narażenia na szwank swej niepodległości — swego istnienia. Polska wciśnięta między dwie potęgi, jeśli ma być spokojna o swój byt, musi być mocarstwem, tylko jako mocarstwo może się skutecznie przeciwstawić gospodarczym i politycznym wpływom tego sąsiedztwa i zachować samodzielność postępowania. Dlatego mocarstwowość Polski nie jest pustym frazesem, ale posiada niesłychanie doniosłe znaczenie. Mocarstwo zaś nie może być ubogie, niema w historii przykładu ubogiej potęgi politycznej, przeto do ugruntowania swej mocarstwowości potrzebuje Polska dobrobytu, a jednym z ważkich instrumentów do osiągnięcia dobrobytu, tej zamożności Polski jest polski stan weterynaryjny — jest państwowa służba weterynaryjna.